Rok III. Tarnów, dnia 10 listopada 1935 r. Nr. 45

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Opowieść o Nieznanym Żołnierzu.

(Na dzień 11 listopada).

Cicho... cichutko spadają z drzew bronzowe liście i tulą się do zimnej, zsieczonej deszczem jesiennym ziemi. Coraz więcej tych liści otula małą, szarą mogiłę, nad którą wznosi się prosty, sczerniały od deszczu krzyż.

Do tych liści, okrywających grubą warstwą mogiłę, szepce ziemia:

— Cicho, nie zbudźcie mi tej drogiej dzieciny... Otulcie mu mogiłę, niech śpi w spokoju...

W listopadowe dni opowiada ziemia kolorowym liściom o Nieznanym Żołnierzu, który walczył o wolność Polski:

...Szedł o chłodzie jednej jesieni w zimnym, szarym mundurze, jeszcze dziecko prawie, szedł w szeregach żołnierzy i bił się bardzo dzielnie. Następnej jesieni przechodził tędy znowu. Na rękach miał kajdany. Szedł na Sybir, w ten daleki kraj zimna, szedł do niewoli, by tam zginąć przy pracy w ciemnych kopalniach... Ale nie zginął — on wrócił jeszcze! Uciekł z Sybiru do swoich stron, by znowu iść do walki o wolność Polski.

Szedł z Sybiru długie miesiące, głodny, niewyspany, trzęsący się z zimna. Ostatkiem sił dowlókł się tu. Już nie mógł dalej iść. Upadł na ziemię i wyszeptał: Tobie, Polsko, oddałem me życie! Ale Ty będziesz wolna! Skonał. Liście opadały i okrywały grubym kobiercem zwłoki biednego Nieznanego Żołnierza...

— — — — — — — —

Aż raz — jedną jesienią — w listopadzie rozdzwoniły się wszystkie dzwony w całej Polsce. Wszyscy Polacy mówili z radością: Polska wolna, niepodległa!

Było to 11 listopada 1918.

I opadające liście szeptały: Słyszysz, Nieznany Żołnierzu? Skończyły się cierpienia Polaków. Polska już wolna!

Taką opowieść szepce czarna ziemia kolorowym liściom.

A liście te spadają co roku na mogiłę i opowiadają biednemu Nieznanemu Żołnierzowi o nowej Polsce. O wszystkiem: o dobrem lub złem... I cichy żołnierz uśmiecha się lub smuci, gdy liście lecą z drzew...

„Basia“.

W walkach o wolną Polskę

brały udział polskie Legjony. Młodzi legjoniści bili się z wrogiem bardzo dzielnie, ginęli też często na polu walki za ukochaną Ojczyznę. A w domach dalekich zostawały osierocone matki i przez łzy żalu i bólu szeptały: To dla Ciebie, Polsko! Wśród legjonistów był poeta-legjonista, **Józef Mączka**, który umarł w r. 1918.

Pisał on śliczne wiersze żołnierskie. Zapoznajcie się z tym, który poniżej podajemy, a który jest jednym z najpiękniejszych p. t.:

Matuli mojej.

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
gdy zmilkną już armaty —
może powrócim obaj wraz
do progów Twojej chaty.

Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłośnych żniw,
gdy dzień się skończył znojny...

I radość z nami wejdzie w próg
i ścichnie łez niedola,
jeśli pozwoli dobry Bóg,
że wrócim razem z pola!

— — — — — — — —

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty —
może choć jeden wróci z nas
do progów Twojej chaty...

— Nie przyjdzie - rzecze - brat ze żniw
całować Twoje dłonie...
Powalił ci go sen wśród żniw
na zżętym hen zagonie!...

W dalekiem polu brat śpi mój,
w skrwawionej legł koszuli
i medaljonik i list Twój
do zimnej piersi tuli!...

— — — — — — — —

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną armat grzmoty,
a w dom nie wróci żaden z nas
w dożynek dzień on złoty. —

O, Matko — ucisz łzy i ból,
o, pomyśl w onej chwili:
— Napracowali się wśród pól —
toż słodko będą śnili!...

Bo skoro snem ich zmorzył trud,
na krwawej śpiących grzędzie,
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się im będzie!...

Praca dla Ojczyzny.

Było ich dwie w domu: Jadzia i Halinka. Starsza, ogromnie ruchliwa Jadzia należała do Zarządu Gminy Szkolnej. Cichutkiej Halinki nie wybrali do Zarządu, ale liczono się z jej zdaniem w klasie, bo była bardzo pracowita i roztropna.

Zbliżała się uroczystość 11 listopada. Jadzia całe popołudnie przepędzała w szkole: na próbach śpiewu, deklamacyj, czy strojeniu klasy.

— Mamusiu, dziś mamy próbę na akademję. Ja muszę iść do szkoły — tłumaczyła Jadzia matce, która chciała ją zatrzymać w domu.

Wieczorem wracała Jadzia z powrotem i już od drzwi krzyczała:

— Taka jestem głodna i zmachana! Na jutro nie będę się niczego uczyła.

— Dlaczego? — pytała, zahukana tym krzykiem, matka.

Jadzia tłumaczyła ze śmiechem:

— Dlatego, Mamusiu, że mnie głowa boli, że jeszcze muszę zrobić na jutro plan ubrania klasy i dlatego, że jutro będziemy miały na lekcjach próbę śpiewu.

— Ach tak, a kiedy będziecie się uczyły? — zapytała matka.

— Mamusiu, zrobi się. Przed nami jeszcze cała zima!

— Więc jaką wy uroczystość teraz obchodzicie?

— Rocznicę 11 listopada, Mamusiu.

— Aha. I co złożycie wolnej Polsce w hołdzie?

— No ten poranek właśnie.

— A co Polska będzie miała z tego?

? ? ?

— Powinnaś, Jadziu wiedzieć... Pomyślicie serdeczniej o tych, którzy walczyli dla Polski i dla niej zginęli, wzrośnie w sercach waszych cześć dla bohaterów. Ale to jeszcze nie wszystko, moja Jadziu. **Poza uczuciem trzeba się zdobyć na czyn!** Wierz mi, lepszem uczczeniem rocznicy odzyskania wolności naszej Polski byłoby nauczenie się najpierw porządnie lekcyj, a dopiero potem urządzanie waszej akademji.

— Mamusiu, jak wszyscy robią, to i my też chcemy — mówiła bliska płaczu Jadzia.

— Dobrze, Jadziu, ale **najpierw cicha, gorliwa praca, a potem wystawianie się nazewnątrz.** Czy uwierzysz, córuchno, że Halinka lepszą jest córką Polski, niż te wasze rozkrzyczane koleżanki, niż moja Jadzia, bo jest pilna i pracowita...

— Kto, Halinka?

— Tak, dziewczynko. Pomyśl nad tem trochę.

— Dobrze, Mamusiu, podniosę to na najbliższem zebraniu naszej Gminy Szkolnej. **r.**

Matko, błogosław!

Pociąg powoli minął małe, ale schludne i piękne miasteczko.

Stojąc przy oknie — podziwialiśmy uroczą okolicę — której może już nigdy nie zobaczymy więcej. Bo jechaliśmy na pobojowisko wojenne, w strony deszczu kul i posiewu śmierci.

Właśnie przejeżdżaliśmy przez most, gdy z boku szosy spostrzegliśmy niezwykły obraz: u brzegu rowu stała staruszka! I podczas gdy powiewaliśmy w jej stronę chusteczkami — ona wzniosła swą zbielałą głowę, podniosła rękę i zrobiła za nami **znak krzyża.** Potem długo jeszcze stała ze złożonemi rękoma, jak wyrzeźbiona, święta opiekunka. — Nigdy nie zapomnę tego obrazu! Nawet wówczas, gdy zupełnie się zestarzeję.

Matki, gdy dzieci z wami się żegnają — błogosławcie je! Zróbcie nad niemi znak krzyża św.! To wryje się w duszę głębiej, niż uścisk dłoni i pocałunek. **G. N.**

Listy dzieci.

Grębószów.

Szanowna Redakcjo!

W naszej parafji została niedawno założona Krucjata Eucharystyczna, a to w 3 wioskach: Grębószowie, Ujściu Jezuickiem i Woli Żelichowskiej. Krucjata jest podzielona na 5 hufców chłopców i 5 hufców dziewcząt.

Nie zapomnimy chyba nigdy święta Chrystusa-Króla, bo w tym dniu odbyło się pierwsze w dziejach naszej parafji przyjęcie do Rycerstwa Chrystusowego. Zgromadzi liśmy się przed wielkim ołtarzem, pięknie przystrojonym w kwiaty. Najprzewiel. Ks. Dziekan, ubrany w białą kapę, zaśpiewał „Veni Creator“, potem od ołtarza przemówił do nas Ks. Dyrektor Karol Kawula, przypomniał nam jeszcze raz obowiązki rycerzy i wezwał gorąco do ukochania Chrystusa-Króla całem sercem. Następnie złożyliśmy przyrzeczenia, a Najprzew. Ks. Dziekan poświęcił i wręczył nam odznaki. Zaśpiewaliśmy wszyscy: „Jam rycerz Boga“ i udaliśmy się potem do domu gminnego na akademję.

Na początku miała odczyt prezydentka Krucjaty. Bardzo ładnie deklamowała Zosia Dudkówna z Woli Żelichowskiej i Tadziu Stolarz z Grębószowa. Śpiewaliśmy wszyscy: „Króluj nam Chryste“ i „Naprzód krzyżowcy“.

Po akademji zebraliśmy się pod krzyżem jubileuszowym, na którym w kole widnieje napis: „Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie“. Tu Ks. Dyrektor zdał raport przed P. Jezusem, Królem i Wodzem Krucjaty i odebrał od nas ślubowanie.

Pragniemy pracować w naszem Rycerstwie jak najgorliwiej i myślimy z utęsknieniem o tej chwili, w której będziemy mieli swój własny sztandar.

„Króluj nam Chryste“.

sekr. **Muszalski Fr.**

Od Redakcji: „Szczęść Boże“ w nowej pracy. Pracujcie dzielnie, aby w każdym domu waszej parafji zapanował jak najrychlej Chrystus-Król!

Szczęście...

...Jest szczęście przecie,
Jest nawet wiele szczęścia na świecie.
Szczęściem są wasze lata dziecinne
Wpół lekkomyślne, a wpół niewinne,
Bez doświadczenia, lecz bez kłopotów,
Czy chleb powszedni na jutro gotów.
A większem szczęściem od tej młodości
Jest wielkie szczęście ludu całego,
Prawo Chrystusa w rzeczywistości,
Miłość wzajemna, chleb dla każdego.